

GAZETA LUBUSKA

Cena 5 zł

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Poniedziałek, 4 lipca 1949 r.

Nr 178 (191)

W IMIĘ NIESPOŻYTYCH SIŁ NARODU
i MAJESTATU Polski Ludowej

odbudujemy Zamek Warszawski

— oświadczył tow. Premier Cyrankiewicz na 67 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

WARSZAWA. W DNIU 2 BM ODBYŁO SIĘ 67 POSIEDZENIE SEJMU USTAWODAWCZEGO, OSTATNIE W SESJI WIOSENNEJ 1949 ROKU. PO OMÓWIENIU KILKU PROJEKTÓW RZĄDOWYCH USTAW, M. IN. DOTYCZĄCYCH SPRAWY ZMIANY REGULAMINU SEJMU USTAWODAWCZEGO ORAZ POWOŁANIA STAŁYCH KOMISJI, GŁOS ZABRAŁ PREZES RADY MINISTRÓW TOW. JÓZEF CYRANKIEWICZ, KTÓRY ZREFEROWAŁ RZĄDOWY PROJEKT UCHWAŁY W SPRAWIE ODBUDOWY ZAMKU WARSZAWSKIEGO.

Tekst przemówienia tow. Premiera podajemy poniżej.

Wysoka Izbo! Plan 6-letni jest, jak wiadomo, planem budowy nowych fabryk, nowych elektrowni, nowych mieszkań, nowych urządzeń komunikacyjnych, nowych szkół, uczelni i nowych urządzeń kulturalnych, nowych szpitali i ośrodków zdrowia.

Jest to plan rozwoju przemysłu i rolnictwa — plan rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski — jest to plan budowy fundamentów socjalizmu — a więc plan skoku rozwojowego narodu.

Wizję tego planu porwała odpowiedzialna za rozwój Polski przodująca klasa robotnicza w dniach Kongresu Zjednoczeniowego.

Plan ten jest programem całego Obozu Demokracji Polskiej — szeroki mas pracujących — robotników — chłopów, inteligencji pracującej.

Plan ten nasyci romantyzmem twórczego budownictwa całą polską młodzież, bo jest to pełne zerwanie z impasem beznadziejności, marazmem, brakią perspektyw, jaki cechował Polskę przedwzrostkową — kolonię zagranicznego kapitału i Polskę — pionką rozgrywek imperialistycznych.

I może nigdzie indziej nie widzimy tego kontrastu — tego pełnego przeciwieństwa dwóch epok tak wyraźnie, jak w odbudowywanej stolicy Polski Ludowej — w Warszawie.

Warszawa była miastem, o którym okupant hitlerowski myślał, że go już nie i nigdy nie powróci do życia, tak jak



i naród polski był narodem, który miał przestać istnieć jako naród.

W tym tkwił zbrodniczy sens niszczenia kamienia po kamieniu w Warszawie, niszczenia zarówno teraźniejszości Warszawy, jak i jej przeszłości, jej tradycji, jej pomników kultury narodowej.

Miał to być śmiertelny cios w serce narodu polskiego.

Wszyscy pamiętamy rok 1945 — rok wyzwolenia Polski przez Armię Czerwoną — przez zwy-

cięski internacjonalizm w rozprawie z faszyzmem.

Wszyscy wiemy, ile wysiłków trzeba było, aby realizować decyzje Rządu zbudowania w Warszawie nowej stolicy, nowej Polski.

Patrzmy na to dzisiaj z perspektywy osiągnięć kilku lat, których ukoronowaniem będzie w dn. 22 lipca — otwarcie trasy W—Z.

Patrzmy na to dziś w perspektywie planu 6-letniego — budowy nowej Warszawy, służącej pracującemu społeczeństwu nowej Polski.

Rzecz jasna, że pierwszy okres musiał być przede wszystkim okresem dbałości o najbardziej bezpośrednią bieżącą użyteczność miasta, jako stolicy, z pełnym jednak uszanowaniem i wykorzystaniem a nawet wydobyciem celowości i piękna historycznych założeń przestrzennych miasta, przystosowanych w kapitalistycznym okresie zabudowy przez chciwą gospodarkę prywatną, dla której miasto jest nie sprawą organizacyjną życia szerokiej masy ludności, ale sprawą najbardziej rabunkowej eksploatacji.

Warszawa jako miasto, teraz dopiero zyskała możność swobodnego rozwoju w interesie swoich mieszkańców i całego narodu i możność pełnego wykorzystania i rozwinięcia swoich historycznych założeń przestrzennych.

Przychodzi dziś czas decyzji co do pewnych rekonstrukcji wartości historycznych, stworzonych przez przeszłe pokolenia, stanowiących — jak mówią miłośnicy miasta — jego metrykę.

Wbrew tym, którzy miasto chcieli zamordować i wbrew tym, którzy by dziś chcieli tradycje i przeszłość umuzealizować,

oderwać od teraźniejszości, albo ją nawet przeszłościowemu dziełu mas pracujących przeciwstawić, jako monopoliczną jakoby własność wstecznicwa.

Przeszłość narodu nie jest własnością ludzi przeszłości — reakcji, nacjonalistów kosmopolitów — odwrotnie — oni się jej zaparli, zdradzili ją i zaprzekli dziełom przeszłych walk minionych pokoleń, dziedzicem dorobku przeszłości są dziś tworzące przyszłość narodu masy pracujące.

Polska demokracja przejmując bogatą spuściznę dzieł narodu polskiego i narodowe formy bytowania i kultury, przebijając się w walce poprzez ucisk feudalny i kapitalistyczny, stawia się one będą naczyniem wypełnianym przez przodującą klasę robotniczą i masy pracujące — nową socjalistyczną treścią.

Stąd płynie żywy, twórczy, przyszłościowy stosunek do przeszłości, stąd płynie ten symboliczny niejako wniosek — aby Warszawa i narodowi przywrócić, dźwignąwszy go z ruin, założony w r. 1280 przez Konrada, księcia mazowieckiego, przebudowany z chwilą odbioru przez sejm Warszawy jako stolicy Polski z końca XVI w. — zrujnowany przez najazdy szwedzkie w XVII wieku odbudowany i przebudowany w epoce saskiej i później zrekonstruowany w okresie międzywojennym dzięki zwrotowi przez Rząd Związku Radzieckiego cennych urządzeń i zbiorów wywiezionych przez rząd carski — wysadzony w powietrze i przeorany czołgami hitlerowskimi w 1944 r. Zamek Warszawski — ażeby go, w piątą rocznicę powstania Rządu Ludowego, postanowić przywrócić jako świadectwo niespożytych sił narodu i majestatu Polski Ludowej.

Sejm przyjął jednomyślnie USTAWĘ O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Na 66 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 1 bm. wśród burzliwych oklasków Izby przyjęta została jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu ustawa o Związkach Zawodowych.

Sprawozdanie komisji pracy i opieki społecznej o wniosku posła Aleksandra Zawadzkiego i towarzyszy, zawierającym projekt ustawy o związkach zawodowych — złożył Sejmowi poseł Burski (PZPR). Referent przypomina, że projekt ustawy został uchwalony przez kongres związków zawodowych, jako wyraz zbiorowej woli polskiej klasy robotniczej.

Poseł Burski omawia następnie historię walk o prawo zrzeszenia się klasy robotniczej w Polsce i zagranicą. Przedwojenne polskie przepisy o zrzeszeniu się klasy robotniczej pełne były ograniczeń i trudności, stale zastraszanych w celu całkowitego podporządkowania związków zawodowych władzom administracyjnym.

Dziś gdy związki zawodowe, zrzeszające 3,5 miliona członków, stały się prawie powszechną organizacją klasy robotniczej, nie ma już więcej ograniczeń ani przeszkód w zrzeszaniu się, władza ludowa stwarza związkom zawodowym wszelkie ułatwienia i znosi dawne ograniczenia.

Według projektu ustawy związki zawodowe określają w sposób nieskrępowany — swe zadania, cele i zakres działania.

Poseł Burski przytacza jeden z ustępów statutu związków: „Związki Zawodowe reprezentują i bronią interesów robotników i pracowników umysłowych, troszczą się o systematyczną i ciągłą poprawę bytu materialnego i kulturalnego świata pracy, dążą do stałego podnoszenia na wyższy poziom gospodarki narodowej oraz do najczystszej formy udziału klasy robotniczej w sprawowaniu władzy ludowej.

Związki zawodowe, jako organizacja bezpartyjna, współpracują z organami państwa ludowego. Związki mobilizują masy robotnicze do walki o dalsze wzmocnienie władzy ludowej, wychowują masy pracujące w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu oraz wierności i oddania dla sprawy socjalizmu, jako jedynego drogi do pełnienia masom pracującym pełnego dobrobytu i prawdziwej wolności.

Wnosząc o uchwalenie projektu ustawy, poseł Burski daje wyraz przekonaniu, że polskie związki zawodowe, w oparciu o doświadczenia radzieckich związków zawodowych i pod ideologicznym przewodnictwem PZPR — mobilizować będą masy robotnicze do aktywnego udziału w budowie fundamentów ustroju socjalistycznego w Polsce.

Wśród burzliwych oklasków Izby ustawa została jednomyślnie przyjęta w drugim i w trzecim czytaniu.

Zmarł towarzysz Georgi Dymitrow

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny Wszech-

wydały komunikat treści następującej:



związkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR

„Komitet Centralny WKP (b) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, że 2 lipca o godzinie 9.35 po długotrwałej i ciężkiej chorobie (wątroba, cukrzyca) zmarł w sanatorium „Barwicha” pod Moskwą wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, nasz towarzysz i brat, Georgi Michajłowicz Dymitrow.”

Imię jego i dzieła

żyć będą w pamięci ludzi walczących o pokój, wolność i socjalizm

Ciężka, niepowetowana strata osiągnęła międzynarodowy ruch robotniczy. Umarł Georgi Dymitrow, wierny syn bułgarskiej międzynarodowej klasy robotniczej, nieugięty, nieustraszony bojownik o sprawę ludu pracującego, o sprawę socjalizmu. Śmierć wyrwała z szeregów walczącego proletariatu wielkiego rewolucjonistę, wiernego ucznia Lenina i Stalina, działacza, którego życie i walka stały się wzorem dla milionów robotników na całym świecie.

Syn robotnika wyrosły w rodzinie o rewolucyjnych tradycjach, Georgi Dymitrow od najmłodszych lat wstąpił na drogę walki o wyzwolenie klasy robotniczej i całego narodu z kajdan kapitalizmu.

Walka ta wypełniła całe jego życie. Dymitrow był jednym z organizatorów ruchu zawodowego w Bułgarii i jednym z twórców rewolucyjnej partii marksistowskiej w swoim kraju. Nieugięty walczył on całe swe życie o wpojenie ruchowi robotniczemu swego kraju i innych krajów zasad marksizmu-leninizmu. W walce przeciwko oportunistom i reformizmowi, w nieubłaganej walce przeciwko imperializmowi i faszyzmowi stał się Georgi Dymitrow jednym z czołowych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego. Był on człowiekiem i działaczem wielkiej miary. Skupił on w sobie najwybitniejsze cechy i wartości niestrudzonego działacza robotniczego, płomiennego publicysty, nieustraszonego wodza wielkich akcji masowych trybu na ludu i mądrego i przenikliwego męża stanu.

Dymitrow zdobył sobie miłość i głębokie uznanie milionów ludzi swą nieugiętą i nieustraszoną, bohaterską postawą w czasie procesu lipskiego. Mając przez cały czas procesa wa-

katowski topór nad głową Dymitrow nieustraszenie demaskował zbrodnie, kłamstwa i fałszerstwa faszyzmu. Cały świat z podziwem przyglądał się bohaterskiej walce, którą toczył z faszyzmem rewolucjonista proletariacki Georgi Dymitrow. I imię jego stało się wówczas symbolem i sztandarem, który jednoczył wszystkich uczciwych ludzi na świecie do walki z hitlerowskim barbarzyństwem.

W aureoli bohatera procesa lipskiego stał Dymitrow w pierwszych szeregach ludów walczących z faszyzmem i wojną o zjednoczenie sił postępu i demokracji.

Dymitrow był uosobieniem ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Kochał on swój kraj i widział jego przyszłość w ścisłej nierozłącznej współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi siłami pokoju i postępu.

„Probiertem szczerości i uczciwości każdego działacza robotniczego, każdej partii i organizacji mas pracujących, każdego demokracji, jest jego stosunek do wielkiego kraju socjalizmu” — mówił Dymitrow. Temu stanowisku dał on najlepszy wyraz, gdy po wyzwoleniu jego kraju przez Armię Radziecką stanął na czele Rządu Ludowej Republiki Bułgarskiej, prowadząc swą ojczyznę do socjalizmu.

Dymitrow był szczerym i serdecznym przyjacielem naszego narodu i położył ogromne zasługi w dziele zacieśnienia współpracy między Polską i Bułgarią.

Naród polski łączy się dziś z narodem bułgarskim i z ludźmi pracy na całym świecie w uczuciach głębokiego żalu z powodu utraty Georgi Dymitrowa.

Z wystąpienia Dymitrowa na procesie lipskim

16 grudnia 1933 (słowo końcowe)

... prawdą jest, że mówię językiem twardym i surowym, ale moja walka i moje życie również były twarde i surowe, mówię językiem otwartym i szczerym. Bronię swojej własnej komunistycznej rewolucyjnej czci, bronię swoich idei, swoich przekonań komunistycznych...

W XVII w. stanął przed surowym sądem inkwizycyjny twórca fizyki Galileo Galilei który został skazany na śmierć jako herezyk. Z najgłębszym przekonaniem i stanowczością zawołał on: „a przecież ziemia się porusza”, ta prawda naukowa stała się później własnością całej ludzkości. My komuniści możemy dziś powiedzieć z niemiłą stanowczością: a przecież się porusza. Koło historii obraca się naprzód... obraca się i będzie się obracać aż do ostatecznego zwycięstwa komunizmu

ORDER ZA PRACĘ

Do sejmu wpłynęły wczoraj projekty ustaw o nowych odznaczeniach ma to być order, Sztandaru pracy i order Budowniczych Polski Ludowej — dwa wysokie odznaczenia państwowe. Referując rządowy projekt w tej sprawie min. Minc stwierdził, że równocześnie wprowadzone zostaną państwowe odznaki dla przodowników pracy i racjonalizatorów produkcji, aby w ten sposób wyróżnić tych wszystkich, których ofiarna praca i twórczy wysiłek stanowią źródło postępu Polski Ludowej.

Na całym świecie dziś i w przeszłości ordery stanowiły przyjętą formę nagradzania i wyróżniania ludzi zasłużonych. W zależności jednak od stosunków politycznych i charakteru władzy państwowej, zmieniało się w różnych krajach pojęcie człowieka zasłużonego. W państwach kapitalistycznych oceniane są przede wszystkim usługi, oddawane klasie panującej — burżuazji. Ordery zdobią najczęściej pierś fabrykanta i obszarnika, którego jedyną zasługą jest umiejętność wykorzystywania pracy ludzkiej dla uzyskania większych korzyści osobistych lub uczonych i pisarzy wysługujących się burżuazji.

Inna jest miara zasługi w państwach gdzie rządzi robotnicy i chłop, w których pierwsze i decydujące miejsce zajmują masy pracujące z klasą robotniczą na czele.

Ordery i odznaczenia Polski Ludowej zostały zarezerwowane dla ludzi twórczej i ofiarnej pracy, dla robotników i inżynierów, chłopów i uczonych, nowatorów i nauczycieli, działaczy społecznych i pracowników państwowych, którzy oddani sprawie ludowej, wytrwale pracują nad stałym podnoszeniem dobrobytu całego kraju i narodowego dorobku kulturalnego.

Toteż słusznie stwierdził tow. Minc, że nowe odznaczenia powinny stać się dodatkowym bodźcem do rozpowszechnienia w naszym społeczeństwie socjalistycznego stosunku do pracy.

10 dzień procesu przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu

Lajdacka próba prowokacji Doboszyńskiego w śledztwie

Bezczelne propozycje pod adresem organów bezpieczeństwa

WARSZAWA. W DZIESIĄTYM DNIU ROZPRAWY PRZECIWKO DOBOSZYŃSKIEMU ZEZNAWAŁ PŁK. ADAM HUMER Z MINISTERSTWA BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO, KTÓRY PROWADZIŁ ŚLEDZTWO PRZECIWKO OSKARŻONEMU. PŁK. HUMER OŚWIA DCZYŁ, IŻ ORGANEM ŚLEDZCZYM NA WIELE MIESIĘ CY PRZED ARRESTOWANIEM DOBOSZYŃSKIEGO ZNA NY BYŁ FAKT JEGO PRZYJAZDU DO KRAJU I SPOT KAŃ Z SZEREGIEM OSOB. TKWIĄCYCH W KONSPI RACJI, W OPARCIU O KTÓRE USIŁOWAŁ ZORGANI ZOWAĆ AKCJĘ SKIEROWANĄ PRZECIW POLSCE DEMOKRATYCZNEJ.

Znana nam była — mówi świadek — jego działalność przedwojenna, a w szczególności bliskie powiązanie z inż. Szurakiem, figurującym od lat w naszej kartotece, jako agent niemiecki i współpracownik hitlerowskiego wywiadu. Szurak wraz ze swym synem wsławił się za czasów okupacji udziałem w masowych morderstwach Żydów, m. in. uczestniczył w likwidacji getta w Siedlcach.

Kiedy Władze Bezpieczeństwa dowiedziały się, że Doboszyński ma zamiar nawiązać kontakty z bandami leśnymi, a więc przejść do działalności doraźnie niebezpiecznej

położono kres jego knowaniom, aresztując go 3 lipca 1947 r. w Poznaniu. W początkowym okresie śledztwa Doboszyński przejawiał arogancję nie tylko w stosunku do oficerów śledczych i służby więziennej, ale nawet i do współwięźniów. Śledztwo — mówi świadek — było nie tylko prowadzone pod moim bezpośrednim nadzorem, ale nawet osobiście sam przesłuchiwałem Doboszyńskiego. W toku śledztwa oskarżony początkowo odmawiał rzeczowych wyjaśnień, później usiłował tłumaczyć swe czyny, lecz w wielu punktach nie potrafił dać jasnej odpowiedzi.

Szpieg w potrzasku

Ponieważ mieliśmy źródłowe materiały na temat współpracy Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jeszcze w okresie przedwojennym, postanowiliśmy wobec niego to zagadnienie i wtedy sam oskarżony dobrowolnie począł składać zeznania. Jest też charakterystyczne — dodaje świadek — że po złożeniu zeznań odnośnie swej współpracy z Niemcami w okresie przedwojennym sam Doboszyński wyraził się w ten sposób: „Jestem szczęśliwy, że nareszcie po tylu latach mogę rzucić z siebie ten żmior, który dusił mnie przez tyle lat”.

Odtąd potoczyły się zeznania i rozmowy, w toku których Doboszyński własnorecznie napisał swe zeznania i to z własnej inicjatywy. O ile w początkowym okresie wyjaśnienia jego nie miały sensu, o tyle kiedy począł składać zeznania zgodne z prawdą, to całokształt jego wywodów posiadał zwartą całość logiczną.

Płk. Humer zwraca uwagę na fakt, że w czasie zeznań w śledztwie, Doboszyński, z własnej inicjatywy, żeby lepiej wyjaśnić swoją działalność w okresie wojennym i po wojnie, sam na początku zawsze mówił, względnie pisał: „Żeby zrozumieć te fakty i moją działalność w czasie wojny i po skończeniu wojny, należy wrócić do czasów przedwojennych dlatego, że to wszystko się łączy i wypływa logicznie”.

Ze spuszczoną głową

Gdy oskarżony przekonał się, że jego działalność została zdemaskowana — mówi płk. Humer — przekonywał mnie i moich przełożonych, że nie warto robić procesu i wyciągać jego — jak się wyraził — brudnych spraw, których żałuje. Podkreślał, że spuszczone głową, że bardzo się ich wstydzi i że są one hańbą jego ży-

Powrót delegacji chłopów polskich do Kijowa

KIJÓW (PAP). 30 czerwca i 1 lipca powróciły do Kijowa poszczególne grupy delegacji polskiej, które zwiedziły obwody radzieckiej Ukrainy. Ludność wszędzie serdecznie żegnała przedstawicieli bratniego narodu polskiego. W przededniu wyjazdu naszych delegatów z Woroszyłowgradu odbyło się w pięknym miejscowym domu kultury związków zawodowych uroczyste zebranie pożegnalne, na które przybyło przeszło 2500 osób.

W prezydium zasiadli przedstawiciele obwodowego komitetu partii komunistycznej, miejscowych organizacji społecznych, wybitni stachanowcy i przedstawiciele miejscowej inteligencji. Delegacja polska zajęła honorowe miejsca przy stole prezydalnym.

cia. Są to słowa Doboszyńskiego, które powtarzam dokładnie — zeznał świadek. — Doboszyński zaproponował nawet, że byłoby celowe dla organów bezpieczeństwa, aby w korzystną dla niego, który by wyjechał za granicę i tam, działając z ramienia organów bezpieczeństwa, inspirował po naszej myśli kłótnie emigracyjne. Doboszyński powoływał się przy tym na swe „doświadczenie” w tym kierunku. Uważaliśmy to, oczywiście, mówi płk. Humer — za prowokację. Była to jedna z całego cyklu prowokacji, w których tak celuje Doboszyński i które ujawnione zostały na procesie — dodaje świadek.

Przyczyną, dla której Doboszyński zaczął zeznawać prawdę kończy świadek był uderzający brak logiki w jego wykrętnych zeznaniach początkowych. Jako człowiek inteligentny zdawał sobie z tego sprawę i w obliczu pytań wykazujących własnie nielogiczność musiał wyznać prawdę.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator Zarakowski złożył wniosek o włączenie do akt sprawy kilku wydanictw, obrazujących działalność oskarżonego w okresie przedwojennym i wojennym. M. L.

prokurator zabiera kilka egzemplarzy pisma emigracyjnego „Jestem Polakiem”.

Jako ostatni dokument prokurator przedstawia sądowi kilka fotografii, zachowanych z okresu „marszu na Myślenice”. Po obejrzeniu

Marsz na Myślenice był próbą skierowania wrzenia przeciwko sanacji na tory demonstracji antysemitcko-endeckiej

Działalność prohitlerowska oskarżonego Doboszyńskiego oraz związanych z nim kół i grup przed wojną jak również skutki i dalszy ciąg tej działalności w okresie okupacji — omówione zostały w obszernych zeznaniach, które składał w 10 dniu rozprawy: działacz ludowy pos. Jan Garnarczyk oraz literat krakowski pos. Adam Polewka.

Świadek Garnarczyk, działacz organizacji młodzieżowych „Wici” i „Znicza”, który pracował w okresie przedwojennym na terenie powiatu myślenickiego, podkreślił, że w powiecie tym istniał silny ruch lewicowy — robotniczy i chłopski. Obok tego — zeznał świadek — istniał ruch endecki, którego szefem był osk. Doboszyński i który propagandę opierał przede wszystkim na antysemitkich broszurach i na pisanach na murach: bito ludzi, wychodzących ze sklepów żydowskich i Żydów wychodzących z domów modlił.

Bojówki Doboszyńskiego urządziły poza tym często napady na robotników i chłopów.

Wzmagać się niedza i bezrobocie doprowadzały ludność na terenie powiatu do stanu wrzenia. Władze starały się rozładować te nastroje i to wrzenie skierowane przeciw administracji sanacyjnej, która gniebiła ludność więzieniem i przesładowaniem. Według powszechnej opinii, marsz na Myślenice, zainicjowany przez Doboszyńskiego był tego rodzaju próbą wywołania nastrojów i skierowania ich na tory demonstracji antysemitcko-endeckiej. Pod pozorem akcji przeciwko sanacji miała to być walka przeciw Frontowi Ludowemu. Chłopi jednak nie poszli za Doboszyńskim. Poparła go tylko pewna część drobniomieszczaństwa.

Ludzie Doboszyńskiego na terenie Myślenic, rozwinęli szczególną aktywność w okresie okupacji. Świadek Garnarczyk przytacza wyjątek z wykładu oficera poli-

tycznego NSZ na jednej z odpraw której był świadkiem: „Myśmy liczyli na Sikorskiego, niestety Sikorski zawiódł pokładane w nim nadzieje i dogadał się ze Stalinem ale w rządzie londyńskim jest Bielecki i jest tam również nasz Doboszyński”. Jak widać obecność oskarżonego w Londynie uważana była za gwarancję obrony interesów NSZ-owskich”.

Wszystkie dokumenty przedstawione przez prokuratora orzeczeniem sądu zostały dołączone do akt sprawy.

Najściślej współpracę NSZ z Niemcami

Na odprawie tej zażądano od obecnych ażeby sporządzili listy miejscowych komunistów i działaczy lewicowych. Na terenie gminy Sulikowice istniał wywiad NSZ, który „rozpracowywał” lewicowców, a przede wszystkim komunistów. W wyniku tego w lipcu 1943 r. przejechały oddziały niemieckie na „pacyfikację”, w czasie której zginęło 30 mężczyzn i dwie kobiety, przeważnie członkowie AL i BCH.

AK w Mylenicach współpracował z gestapowcem nazwiskiem Drachender. W okresie 1943—1944 r. przedwojenny współpracownik Doboszyńskiego M. Mucha współpracował ściśle z gestapowcem Ruppem, znanym z terenu Lwowa. W ręku tych dwóch gestapowców skupiała się cała akcja przeciwko komunistom i działaczom lewicy. Współpraca NSZ z Niemcami nie ograniczała się do sporządzania list „podejrzanych” o lewicowość, podawano Niemcom nieraz miejsca postoju oddziałów partyzanckich i sztabu AL.

„Muszę oświadczyć — stwierdza świadek Garnarczyk — że nasza partyzancka Armia Ludowa musiała na tym terenie poświęcić dużo sił w obronie przed NSZ, musieliśmy się przenosić z lasu do lasu, z bunkru do bunkru, gdyż byliśmy ustawicznie śledzeni i tropieni. W 1944 r. żołnierz, który prowadził wywiad na terenie śląska Szopesta Józef, gdy przeszedł na nasz teren, został zamordowany w okrutny sposób na terenie Sulikowic. Sprawcą tego morderstwa członek organizacji O.N.R-owskiej, której hersztem był Mu-

cha, zbiegł po wyzwoleniu do band leśnych”.

„Prawie wszyscy wychowankowie Doboszyńskiego z naszego terenu — oświadcza w konkluzji poseł Garnarczyk — znaleźli się po wyzwoleniu w bandach lub zbiegli wraz z bandami NSZ za granicę”.

Następnie zeznał świadek Polewka Adam, literat z Krakowa. Świadek Polewka pracował przed wojną na terenie powiatu myślenickiego z ramienia Komunistycznej Partii Polski. Na terenie Myślenic — mówi świadek — ruch ludowy był wówczas wyrażnie ruchem radykalnym w sensie lewicowym i temu należy przypisać, że chłopcy myślenicki, kiedy Doboszyński rozpoczął swój marsz, nie dołączyli się do niego. Ludność okolicznych powiatów również nie wzięła udziału w „marszu” organizowanym przez oskarżonego. W Krakowie „marsz” na Myślenice początkowo uważano za zwykłe awanturnictwo polityczne, później mówiono o współdziałaniu z sanacją. Lewica zdawała sobie sprawę, że jest to wyrażnie na dywersja hitlerowska przeciwko Frontowi Ludowemu, że chodziło o skierowanie nastrojów walki na błędne tory, na bezdroża antysemityzmu. Mimo że „wyprawa” wyglądała dość groteskowo, cała reakcja polska zgodnie robiła z niej wielki „wyczyn”.

Świadek Polewka podkreśla, że do gloryfikacji tego czynu przyczyniły się nie tylko oboz ONR i endecja, ale również pisma klerykalne.

ŚWIE TLICA Z ZK w OSTROWIE najlepszą w Dyrekcji Łódzkiej

Komisja objazdowa Zarządu Okr. ZZZ z Łodzi po przeglądzie wszystkich świetlic związkowych okręgu łódzkiego zakwalifikowała świetlicę kół Nr 1 ZZZ w Ostrowie znajdującą się przy ulicy Sienkiewicza 1, jako świetlicę wzorcową.

Świetlica ta pod każdym względem stoi na wysokim poziomie jest bogata i jest smac-

„Śmiem twierdzić, że ówczesne pisma klerykalne torowały b. często w Polsce drogę hitleryzmowi — oświadcza poseł Polewka. Świadek stwierdza, że w czasie, gdy propaganda hitleryzmu stawała się co raz groźniejszym niebezpieczeństwem dla Polski, pisma klerykalne podejmowały jej argumenty w walce z Frontem Ludowym.

List pasterski ks. kardynała Sapiiehy mówił o kierownikach wystąpień Frontu Ludowego w marcu r. 1936: „są to ludzie obcy nam wierzą i pochodem — są to wszystko obce wrogie elementy”. List ten jako przyczynę wszelkiego zła wymieniał Żydów, którzy są winni, jako kapitaliści i jak komuniści. Był to rodzaj aprobaty dla tak wyraźnej dywersji hitlerowskiej, jak marsz Doboszyńskiego na Myślenice.

Wbrew temu, co ks. Piwo-warczyk twierdził, zeznał jako świadek w procesie Doboszyńskiego, że dzieliła go przepaść od endecji, pisma klerykalne współpracowały z obozem nacjonalistycznym. Nagonka antysemitka, jaką prowadził wbrew etyce chrześcijańskiej „Przewodnik Katolicki”, zaznaczała daleko idącą współpracę z obozem narodowym i szła całkowicie po linii propagandy hitlerowskiej „Przewodnik” nawoływał do pogromów.

Po przesłuchaniu świadka, prokurator stawia wniosek o uznanie za ujawnione zeznań oskarżonego, zamieszczonych w aktach śledztwa. Następnie sąd odroczył rozprawę do dnia 6 lipca 1949 r.

Wyróżnienie pow. gubińskiego za pracę

w dziele odbudowy Warszawy

Miasto Gubin położone na krańcach Ziemi Lubuskiej, z chwilą powrócenia do macierzy i napływu ludności polskiej, wykazuje nieprzeciętną żywotność. Gubin posiada dobrze zorganizowane Komitety Odbudowy Warszawy, które z całą energią przystąpiły do pracy, wykazując rezultaty swej działalności.

W powiecie czynnych jest: 1 Powiatowy Komitet Odbudowy Warszawy, 1 Miejski, 1 przy ZMP, 5 gminnych, 35 gromadzkich oraz szkolne prawie w każdej szkole.

Wkład pracy Komitetów Odbudowy Warszawy w powiecie gubińskim doceniany jest przez władze odgórne, czego dowodem jest odznaczenie przez Radę Celną Radę Odbudowy Warszawy poszczególnych członków, wyróżniających się intensywną pracą. Wyróżnienie nastąpiło na Zjeździe Delegatów w Poznaniu, gdzie Generalny Sekretarz Odbudowy m. st. Warszawy inż. Grabowski wręczył odznaczenia.

Ob. Pawłowi Rozwadowskiemu — odznakę „Odbudowy Warszawy” za wybitne zasługi w dziele Odbudowy Stolicy.

Ob. Piotrowi Nadolskiemu — z gminy Biecz — dyplom „Odbudowy Warszawy” oraz Urzędu Celnemu z Gubina — dyplom „Odbudowy Warszawy”.

budowy Warszawy” oraz Urzędu Celnemu z Gubina — dyplom „Odbudowy Warszawy”.

Bacność junacy i junaczki KALISZA

Junacy powołani do stawienia w Komendzie Miejskiej „SP” na dzień 5. VII. 49 r., stawia się w przeddzień, tj. 4.

Rzeźnia Miejska w Kaliszu przekroczyła plan

Dzięki dobrym wynikom akcji „H” i pomyślnym warunkom skupu żywca, Rzeźnia Miejska w Kaliszu przekroczyła plan za I półrocze 1949 r. W miesiącach od stycznia 1949 r. do czerwca 1949 r. zapreliminowano do uboju 16 890 sztuk zwierząt a ubito 20 025 sztuk. Plan został więc przekroczony o 3135 szt. zwierząt ubojowych. (WZ)

Jesteśmy przekonani, że mieszkańcy powiatu gubińskiego zdwoją swoje wysiłki i pracę w dziele odbudowy Stolicy.

(kj)

VII. 49 r. o godz. 8 rano w Komendzie Miejskiej „SP”, celem odbycia strzelania. Do stawienia obowiązani są wszyscy junacy rocznika 1929—1930 oraz ochotnicy rocznika 1931—1932, którzy otrzymali kartę powołania do Brygad „SP”.

W dniu 11. VII. 1949 r. o godzinie 7 rano stawi się w Komendzie Miejskiej „SP” młodzież żeńska rocznika 1930, zamieszkała na terenie m. Kalisza. Należy zabrać z sobą, celem okazania, legitymacje szkolne lub zaświadczenia zakładu pracy (dla pracujących).

Komenda Miejska „SP” przeprowadza werbunek kandydatów do czynnej służby w Marynarce Wojennej R. P. Kandydaci m. in. winni odpowiedzieć następującym warunkom: wiek od 18—20 lat, wykształcenie: 7 klas szkoły powszechnej, bardzo dobry stan zdrowia. Udokumentowane podanie o przyjęcie należy składać do dn. 15. VII. br. w Komendzie Miejskiej „SP”, po uprzednim zasięgnięciu informacji dot. warunków przyjęcia.

10 lipca cała Polska usłyszysz Wolsztyn na falach eteru

10 lipca Polskie Radio wspólnie z Zarządem Powiatowym Społ. Fund. Radiofonizacji Kraju i Związkiem Samopomocy Chłopskiej w Wolsztynie organizuje ogólnopolską audycję radiową dla wsi pt. „Jadą, jadą od Wolsztyna”.

W ramach audycji S. F. R. K. w Wolsztynie dokona wręczenia 6 odbiorników radiowych dla świetlic ZMP i SP w Kargowcu, Babimoście, Ciosańcu, Jablonie, Mochach i Obrze. 14 sześciolampowych odbiorników radiowych typu Aga otrzymają szkoły: Jabłonna, Przezeł, Klekowo, Kaszczor, Mochy, Zakrzewo, Uście, Górny Folwark, Jaromierz Nowy, Babimost 2 odbiorniki, Podmokle Małe, Obradolina i Kramsko Nowe. Poza tym zostanie uroczyste wręczenie 12 głośników dynamicznych dla świetlic, 25 głośników otrzymają bezpłatnie robotnicy i chłopcy.

W razie pogody wspaniałe uroczystości transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskie.

Czytaj

prasę partyjną

skiego Radia odbędzie się nad malowniczym jeziorem w ogrodzie „Domu Społecznego”. Program audycji przewiduje występ artystów Opery Poznańskiej i orkiestry P. R. z Poznania. Konferansjerkę poprowadzi Stanisław Strugarek. (kt)

Pow. gnieźnieński opiekuje się dziećmi Polonii Zagranicznej

Wzorem lat ubiegłych Min. Oświaty łącznie z Min. Spraw Zagranicznych organizuje pod protektoratem Prezydenta R.P. ob. Bolesława Bieruta wczasy letnie dla dzieci Polonii Zagranicznej. Akcja ta w województwie poznańskim obejmuje dzieci z Francji i Czechosłowacji.

Przybyłymi do kraju dziećmi polskimi opiekować się będą poszczególne powiaty. M. l. większy ośrodek wczasów urządzony zostanie w Wolsztynie pod opieką powiatu gnieźnieńskiego. Przybycie dzieci do Wolsztyna spodziewane jest około 10 bm.

W celu usprawnienia tej akcji zawiązał się w Gnieźnie specjalny Komitet Obywatelski, na czele którego stoi starosta powiatowy. Zadaniem Komitetu będzie przeprowadzenie zbiorów funduszy, oraz roztoczenie opieki nad przebywającymi na koloniach dziećmi.



Forma Stawczyka

dojrzała do rekordów

W piątym kolejnym spotkaniu lekkoatletycznym reprezentacji okręgowo-szczecińskiej i poznańskiego, rozegranym po raz drugi w tym roku w Szczecinie, najlepszy w tej chwili nasz sprinter, — tawczyk z poznańskiego A. S., potwierdził dojrzałość swej formy do wpisania na listę rekordów krajowych swego nazwiska i to zarówno w biegu na 100, jak i 200 m. W pierwszym z nich wyrównał rekord, powtarzając wynik uzyskany na tej samej bieżni przed dwoma tygodniami, w drugim zabrało mu do tego czasu 12,5 s. W biegu na 100 m. nie zrobiłby nam wstydu, nasz mistrz zabrałby nam razem nowymi możliwościami. Jego wynik w kuli — 14,71 m. bezsprzecznie również współdzieli K. Hoffmanna, dowodzi, że i tu będzie go niebawem stać na wyczyn europejski. W płotkach, po przejściu ostatniej przeszkody, mając zapewnione zwycięstwo, dobiegł do mety spacerkiem, urywając z czasu co najmniej 0,3 s. W skoku w dal miękki i sytki rozbieg uniemożliwił mu uzyskanie lepszego rezultatu. Pobiegł poza tym pięknie w sztafecie 4×100 m.

Klub motocyklowy w Kościanie nie ma warunków rozwoju

Sport motocyklowy w Wielkopolsce osiąga coraz więcej zawodników i coraz to większe sukcesy. W roku 1947 jessek Kościan miał tu głos, kiedy to Kaźmierowski zdobył nagrodę Targów Poznańskich. Wiele innych zawodników kościanskich zabłysło na różnych torach wojew. poznańskiego, a na wet Polski. Do nich należeli: Mikolajczak, Kaźmierowski, Frackowiak, Dziamski i inni. Kto wie czy nawet nie znalazłby się w Kościanie druś Smoczyk (zawodnik LKM-ty), który by przysporzył sportowi polskiemu wiele sławy na torach zagranicznych.

**Tego w Międzychodzie jeszcze nie było...
„Warta” (Poznań) – Reprezentacja Międzychodu 4:1**

W ramach popularyzacji sportu na prowincji drużyna piłkarska poznańskiej „Warty” rozegrała na Stadionie Miejskim w Międzychodzie po 1, dla miejscowych punkt honorowy uzyskał Wojciechowski. Sedzia ob. Zügeheuer z Poznania dobry i obiektywny.

Za zorganizowanie tej ciekawej imprezy sportowej i za jej sprawną przebieg zarząd „Gwardii” i „Spójni” nam wyrazić uznanie. (wkl.)

W ramach popularyzacji sportu na prowincji drużyna piłkarska poznańskiej „Warty” rozegrała na Stadionie Miejskim w Międzychodzie po 1, dla miejscowych punkt honorowy uzyskał Wojciechowski. Sedzia ob. Zügeheuer z Poznania dobry i obiektywny.

Za zorganizowanie tej ciekawej imprezy sportowej i za jej sprawną przebieg zarząd „Gwardii” i „Spójni” nam wyrazić uznanie. (wkl.)

Pocztowiec (Poznań) - Związkowiec (Szamotuły) 7:3

Weiss — Józwiak — Kerber.
Reprezentacja — Wendowski (Gwardia); Rutkowski — Hen-
nicz (obaj „Spójnia”), Tu-
cholski — Budny (obaj Gwar-
dia) — Rachowiak (Spójnia);
Pawlak II — Pawlak I (obaj
Spójnia) — Siwko — Wi-
śniowski — Włodkiewicz.

nski — Wojciechowski (wszyscy Gwardia). Po przerwie Tucholskiego zastąpił Hulewicz (Gwardia).

Drużynę „zielonych” serdecznie powitano. W imieniu społeczeństwa do piłkarzy przemawiał przew. PRN tow. Kinecki, który wręczył gościom pamiątkowy proporzeczek.

Wyniki spotkań (na pierwszym mejsu Związkowicz: Jadrzyk — Krukowski (P) 0:1, Borowiak — Zdzisław Lisiecki 0:1, Kurczewski — Ratajczak (P) 1:0, Lurka — Kołodziejczak (P) 0:1. Julek — Gole-

mez nie jest dobrze. 10 lipca do Dobroczyzna wyjechała pierwsza drużyna piłkarzy na mecz z Wigrami. Skład reprezentacji ustalił kapitanat. O udział w niej poznanskich graczy nie będzie kruszył kopii, bo choć nie grają oni gorzej od wybrańców, to jednak lepiej nie ryzykować. Chodzi mi o c innego. Od ciągłych porażek

Mecz należał do ciekawych. Braki techniczne miejscowi starali się nadrobić ofiarnością i ambicją i dlatego wygrał mecz. Istotnie, w tym meczu:

6 piłek w bramce Legii
„Kolejarz” - WKS „Legia” 6:1 (4:1)

A-klasowy „Kolejarz” w towarzyskim spotkaniu zdecydowanie pokonał Legię 6:1. Przez cały mecz kolejarze mieli wyraźną przewagę, górując nad wojskowymi technika i zgraniem. Zwłaszcza piątka ataku przeprowadzała piękne kombinacje i dużo strzelała. Gra ataku w meczu tym nabrała wyrazu. Akcje przeprowadzane były szybko, celowo i składnie. Indywidualnie na pierwszy plan wybijał się Zdanowicz i Maciejewski. Pomoc jak zwykle dobra. Obrona dalekim wykopami likwidowała ataki wojskowych. Mielczarek kilkakrotnie skutecznie interweniował, a za puszczoną bramkę winy nie ponosi.

w sumie czego wszystkie piłki wyłapywali przeciwnicy. Braki techniczne starali się nadrobić ambicją, lecz nie wiele to pomogło. Pomimo że mecz przegrali, zasłużyli na notę dodatnią za ambicję i stosowanie przez cały czas otwartej gry. Bramki dla kolejarzy uzyskali: Maciejewski — 3, Marcinkiewicz II — 2 i Szolenberger 1. Dla wojskowych honorową bramkę strzelił w 28 minucie gry Franczak. Sędziował Górecki z Gorzowa.

Zawodom przylgdało się około 3 tysięcy widzów. (Ok)

Na tle dobrze usposobionych kolejarzy wojskowi wypadli słabo. Lepsi fizycznie grzeszyli dokładnością podań.

przeglądało się klowym na zużlu

W ósmym biegu przeprzysiorowa NSU stanęła na torze z urwanym zaworem. Zielonogórska Unia stała się tym samym zwycięzcą wygraną spotkania. Przy stanie 18:15 gorzowiście zdobywają trzy punkty i szansę wygrania meczu, bo inne maszyny, jakimi dysponowali goście, nie stanowiły dla nich żadnej konkurencji. W 9 biegu uzyskują 3 punkty i ustalają wynik. Gwardia Srem Gorzów 2 pkt., Unia Zielona Góra 18 pkt., i Gwardia-Srem 8 pkt.

Bohaterami dnia byli: Stercel i Cichocki. Był to najciekawszy bieg dnia, w którym uzyskano czas 2:09,9 min. (Zadoń) i 2:10 (Stercel), przy długości trasy 5 okrążeń po 420 m.

Z drużyny zielonogórskiej piękny styl jazdy pokazał Bloch.

(El-be)

Na marginesie spotkania należy zaznaczyć, że niektórzy z graczy szamotulskich wyka-

Mathias mistrzem Ameryki w dziesięcioboju

Mistrz olimpijski w dziesięcioboju Mathias zdobył mistrzostwo Ameryki w dziesięcioboju, uzyskując 7.556 pkt.,

tyczka — 3,51 m, oszczep — 53,96 m, 1.500 m — 4:58,2 min.

Przeszło 60 rekordów światowych jest w posiadaniu zawodników Związku Radzieckiego. Odnosi się to przede wszystkim do lekkiej atletyki, pływania, podnoszenia ciężarów, strzelania, motocyklistyki i łyżwiarstwa. Najwięcej, znane w świecie

cię nazwiska rekordzistów za wodników radzieckich są: Grigorij Nowak, Iwan Malcew, Nikołaj Pokiej atłetyce: Suchowier i Ruczeń, Klaudia Majuczaja, Aleksandra Czudina, Jewdokija Wasn Karalina itd.

Organizacje sportowe wyższych uczelni na terenie Związku Radzieckiego zrzesza Stowarzyszenie „Nauka”. Należy do tego Stowarzyszenia Lekkoatletyczny, odbywa się w konkurencji żeńskiej i męskiej w pełnym programie olimpijskim.

zenia studenci wszystkich wyższych uczelni w liczbie ponad 70 tys. osób. Organizacja ta posiada we wszystkich większych miastach własne stadiony pływackie itp. urzędzenia.

W tabeli 10 najlepszych wyników lekkoołtów polskich — Poznań figuruje z przeszło 40 zawodnikami na czołowym miejscu. Świadczy to o stałej poprawie poziomu lekkiej atletyki, która wraca do poziomu z lat przedwojennych.

Wysoka Redakcja

Był kapitan sportowy PZPN — było źle, jest kapitan — ot równieź nie jest dobrze. 10 lipca do Dobreczyna wyjeżdża pierwszy drużyna piłkarzy na mecz z Węgrami. Skład reprezentacji ustalił kapitanat. O udział w niej poznanskich graczy nie będę kruszył kopii, bo choć nie grają oni gorzej od wybrańców, to jednak lepiej nie ryzykować. Chodzi mi o coś innego. Od ciągłych porażek naszych piłkarzy, na samo wspomnienie, źle się robi. W sprawozdaniach czytam: Mamoń zawiódł, Spodziejca — żadna nadzieja, Gracz — parłacz, Brzozowski za słabe ma kostki, Kuhut — nie istniał, a tu znówu te same nazwiska. Czy poważki tak mocno związały się z wciąż tymi samymi nazwiskami, że nie można ani z jednego, ani z drugiego zrezygnować?

Czekam do 10 bm. O ile znówu przegrają, to nie chcę już wcale piłką nożną sobie głowy zawracać, nie chcę już więcej słyszeć o ciągle tych samych partaczach — chcę mieć spokój.

Z próbnym pozdrowieniem
Oset

SPORT z ostatniej chwili

Polska szósta

po czwartym etapie
wyścigu dookoła Węgier

Czwarty etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier zakończył się sukcesem Francuza Devely, który przyjechał do mety w czasie 5 godz. 39 min. 25 sek.

Pierwszy z Polaków Nowoczek przybył na 10 miejscu, drugi Rzeźnicki na 13, a Czyż dopiero na 33 miejscu.

Indywidualnie po czwartym etapie prowadzi Devely (Francja przed Lauszą (Austria)). Pierwszy z Polaków Czyż znajduje się na 7 miejscu.

W ogólnej punktacji Polska znajduje się na 6 miejscu.

Dziś nastąpi ostatni etap i
zakończenie wyścigu. (m)



Dwaj Polacy w 36-tym „Tour de France”

21 etapów — 4.819 km — 12 drużyn — 104 kolarzy

W dniu 30 czerwca, z placu Concorde w Paryżu, ruszył barwny wąż przeszło 100 kolarzy do najdłuższego i najtrudniejszego biegu kolarskiego w świecie, słynnego „TOUR DE FRANCE”. Bieg ten, zorganizowany po raz pierwszy w r. 1903, z powodu przerwy spowodowanych dwoma długimi wojnami, jest w roku bież. 36 kolejnym biegiem, który skupia na sobie co roku uwagę zwolenników kolarstwa w świecie.

Pierwszy bieg odbył się na dystansie 2428 km, na ciężkich rowerach turystycznych, wagi 16 kg. Mimo to uzyskano wcale przyzwoitą prędkość: 25,3 km na godzinę, chociaż kolarze ubrani byli raczej jak alpinści. Początkowo opinia odnosiła się z nieufnością do wielkiego wysiłku kolarskiego, z każdym jednak rokiem bieg zyskiwał na popularności i o udział w nim zaczęli się ubiegać co najlepsi kolarze Europy.

Mimo komercyjnej strony, jaką nadano w ustroju kapitalistycznym temu niezwykłemu biegowi, nad hataśliwą reklamą góruje wbrew wszystkiemu nieprawdopodobny wprost wysiłek kolarzy, któ

nie „Cudzoziemców”. Marcelak zaś, który na kilka dni przed startem zdobył tytuł mistrza szosowego Francji w drużynie regionalnej „Północ”, wskutek choroby, musiał wycofać się w Pirenejach zbiegu. Kłabiński regularną swoją jazdą zwrócił na siebie uwagę, a w ogólnej klasyfikacji zajął zaszczytne 14 miejsce.



Czesław Marcelak (z prawej) podczas odpoczynku na jednej z plaż Morza Śródziemnego

Wobec zniesienia w r. bież. drużyny „Cudzoziemców” Kłabiński wraz z Marcelakiem, jadą w drużynie „Zachód-Północ”.

Zarówno Marcelak jak i Kłabiński wykazali w biegach poprzedzających Tour, dobrą formę, a zwłaszcza Kłabiński, który np. w ciężkim biegu Paryż-Valenciennes (245 km) zajął o pół koła, drugie miejsce za zwycięzcą. Kłabiński, jako młodszy (26 lat) posiada większe widoki, niż liczący 36 lat Marcelak, który na kilka dni przed biegiem stracił tytuł mistrza Francji. Obydwaj są zo-

nacl i kilkuletnia praca w kopalni uczyniła ich wytrzymałymi na wielki wysiłek.

Dwaj kolarze polscy są popularni wśród robotniczego wychodźstwa polskiego we Francji, które wielu już wydało doskonałych sportowców. Otaczają ich opieką władze polskie z Ambasadą R. P. w Paryżu na czele, a na długiej trasie biegu rozrzucony po Francji robotnicy polscy, w długim szeregu kolarzy poszukujących przede wszystkim „swoich”.

Bieg prowadzi przez Francję, odciera się o Hiszpanię i Włochy, biegnie przez Szwajcarię, Luksemburg i Belgię, przekracza więc znacznie ramy biegu dookoła

Niedaleka jest droga do potęgi boksu polskiego

Sport pięściarski czeka na szereg zmian regulaminowych, statutowych i organizacyjnych. Prezes PZB Jędrzejowski na rocznym walnym zebraniu POZB mówił o zamierzeniach, które w krótkim już czasie będą zrealizowane. Bardzo istotną sprawą jest umasowienie sportu bokserskiego, które poprzez szkolenie kadr instruktorskich, obozy szkoleniowe dla pięściarzy i szkolenie sędziów powinno znaleźć najwłaściwszą drogę rozwoju. Władze pięściarskie pragną zagwarantować zawodnikom sprawliwie sędziowanie. Balast kombinacji i spekulacji, które decydowały przy zielonych stolikach należy zrzucić i zgubić po drodze — mówił prezes PZB. Wrocław (mistrzostwa Polski) był ostrzegawczym sygnałem, zatem najwyższy już czas, by zerwać ze starymi naleciałościami. Boks polski potrzebuje dobrych sędziów, dobrych instruktorów i dobrych działaczy sportowych.

Obecna struktura organizacyjna zostanie wzmocniona kilkoma nowymi funkcjami w zarządach. Jedną z bardzo ważnych będzie wydział organizacyjny i planowania, który będzie koordynował prace wszystkich wydziałów.

Boks polski popłynie dwoma nurtami pracy. Pierwszym z nich będzie realizacja umasowienia boksu. W roku 1950 w całej Polsce wszystkie istniejące kluby będą musiały posiadać po 5 zasadniczych sekcji, w których koniecznie będzie musiała istnieć sekcja pięściarska.

Do drugiego nurtu należeć będzie ciągle doskonalenie pracy, planowość i unikanie przypadkowości.

Na temat mistrzostw w Oslo, prezes PZB bez żenady powiedział, że ponieśliśmy tam klęskę. Okazało się, że nasz sędzia bokserski nie dorósł do poziomu europejskiego. U nas sędzia za wiele pozwala zawodnikom, którzy na ringach zagranicznych stoją

najczęściej na straconych pozycjach. Napomnienia udzielane na obcym terenie naszym bokserom zazwyczaj są piątą się bez ograniczeń. Nowara i Antkiewicz swoje walki przegrali wyraźnie, a Szymura byłoby również trudno dać zwycięstwo. O krzywdzie, o której sprawozdawcy z Oslo pisali, nie było mowy.

Na marginesie tego nasuwa się twierdzenie, że sędzią w ringu powinien być przedłożeniem trenera, ale żeby nim mógł być, powinien posiadać na to odpowiednie kwalifikacje. Dlatego też z uznaniem należy powitać akcje szkoleniowe. We wrześniu odbędzie się kurs unifikacyjny dla sędziów z całej Polski. Dla trenerów również będą urządzane kursy.

Planowe szkolenie i wzoro-

wa praca w okręgach pozwoliła na wystawienie od dawna upragnionych 2 reprezentacji państwowych. Specjalni „spec-race” znajdują wagi ciężkie, które będzie się trenowało ze zdwojoną pieczołowitością.

Wzoruąc się na innych państwach należy przyjąć do przekonania, że mistrzostwa drużynowe są przeżytkiem.

Dużo tracimy przez brak kontaktów zagranicznych. W Oslo udało się naszym przedstawicielom przeprowadzić rozmowy z Włochami, Francją i Belgią, terminów spotkań jednak jeszcze nie ustalono.

Jeżeli władze sportowe z obranej drogi nie zbroczą i wykonają te zamierzenia, to twierdzić można, że Polska stanie się już wkrótce potęgą bokserską. (oml)

„Spod Tatr do morza”

W siedzibie Automobilklubu oddziału poznańskiego przy ulicy Zeylanda, panuje niebywały ruch. Słychać często dzwonek telefonu i ożywione rozmowy, prowadzone przez schodzących się gości i członków klubu. Z ulicy dochodzi warkot zatrzymujących się aut.

Gospodarzem tutaj jest prezes oddziału poznańskiego automobilklubu ob. Antczak, który opowiada zebrany ciekawe szczegóły, o mającej się odbyć za chwilę doniosłej uroczystości.

Z inicjatywy krakowskiego oddziału automobilklubu — mówi — wspólnie z Ligą Morską zorganizowano z okazji „Święta Morza” sztafetowe przekazywanie urny z wodą zaczerpniętą z Morskiego Oka pod nazwą: „Spod Tatr do morza”. Dzisiaj wyjedziemy na granicę miasta Poznania, aby powitać sztafetę wrocławską, która wiezie do nas urnę — kończy prezes Antczak.

Za chwilę suną już przez miasto sportowe auta, zdążające naprzeciw sztafecie wrocławskiej.

Po półgodzinnej jeździe zatrzymują się. Tutaj oczekują na przybycie sztafety wrocławskiej. Już po kilku minutach zdaleka wyłania się auto z flagą. — To oni — cieszą się obecni.

Podczas powitania padają nazwiska: inż. Bilek przewodniczący sekcji turystycznej, prezeska Orlińska — Pietkiewiczowa i komandor inż. Bronisław Pietkiewicz (wszyscy z Wrocławia).

Fotoreporterzy nie próżnują. Słychać charakterystyczne trzaski obiektywu.

Wszyscy wsiadają do aut i w liczniejszym gronie jadą do Klubu gdzie odbędzie się uroczyste przekazanie urny.

Komandor inż. Pietkiewicz wręcza urnę prezosi ob. Antczakowi, który otwierając drewnianą skrzynkę wyjmując w obecności lic

nie zebranych osób oraz przedstawicieli Ligi Morskiej ob. Witczaka piękny puchar napelniony wodą.

Sztafeta oddziału poznańskiego udała się do Bydgoszczy, skąd puchar przewieziony został do Sopotu.

Zdjęcia z całego przebiegu przekazywania urny przez wszystkie sztafety uroczystości w Sopocie, Automobilklub Polski w specjalnym albumie przekazuje Prezydentowi Polski obywatelowi Bierutowi który nad tą imprezą objął protektorat.

Liga piłki wodnej

Stal Katowice — AZS Poznań 10:1
Stal Gliwice — ZS Spółnia 4:1

W rozgrywkach ligowych piłki wodnej, obie poznańskie drużyny przegrały swoje mecze wysoko. Ślacy grają bardzo pięknie i niezwykle szybko.

Zawodnikom poznańskim brak zapraw, wskutek fatalnej pogody podczas gdy na Śląsku czynne są jeszcze ciepłe pływalnie. (Yk)

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, ul. Kantaka 8/9
Konto P. K. O. Poznań V-4410
Telefony: Red. nac. 519-83.
z-ca red. nac. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-32, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp i prenum. Poznań — 502-61, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.
Wydawca R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo Zakład Główny w Poznaniu
K-0234

— Uważasz pan, to naumyślnie, aby już dawnej Warszawy, rodzony Polak nie poznał.
— A co znowu szykują z lewej
— Schody ruchome?
— Jakże to ruchome? Dla dzieci żeby zęby wybijały? Zabawka czy co?
— Cóż to za Warszawa bez Zygmunta?
— Już gotowy. Stanie gdzie był. Kilka metrów przesunie się go, właśnie żeby panu dogodzić.

Oto urywki z reportażu St. Damrosza pt. „Linia W-Z jak panna przed ślubem” zamieszczono na łamach 26 numeru tygodnika

„KOBIEȚA”

16

niał własnoręczny podpis Magarafa. Były karzelek tym razem również nic nie odpowiedział i pan Suuke słownie uznał jego milczenie za znak zgody.

— W tym kontrakcie wszystko jest najwyraźniej przewidziane — mówił dalej pan Suuke i czytał z zabójczą dobitnością: — „...i Tomasio Magarafa, artysta estradowy,



wzrostu dziewięćdziesiąt trzy centymetry...” — a jaki jest obecnie pański wzrost?

Wobec tego, że Magarafa tym razem również nic nie odpowiedział, pan Suuke wydołał z szuflady swego biurka sprężynową miarę i osobiście dokonał pomiaru swego pracownika.

— Sto dwadzieścia jeden i pół centymetra? — zawołał głosem, w którym brzmiało całkowicie usprawiedliwione oburzenie. — To niesłychane!

Ale Magarafa milczał nadal.

— Właściwie mówiąc, nie jest już pan liliputem — z boleścią w głosie stwierdził pan Suuke — jest pan po prostu człowiekiem małego wzrostu. Powinien pan natychmiast zaprzestać rosnąć, dopóki jeszcze nie jest za późno.

— Nie mogę zaprzestać rosnąć — odezwał się nareszcie Magarafa — to nie ode mnie zależy.

— W takim razie złamał pan warunki kontraktu. Zawarliśmy z panem kontrakt na dwa sezony. Skoro pan rośnie, więc kontrakt jest nieważny. Wyrośnięty liliput nie robi kasy. Chyba pan sam to rozumie?

— Rozumiem — zgodził się Magarafa.

— Więc niech pan nie łamie warunków kontraktu.

— Niestety, to nie zależy ode mnie.

— W takim razie oddam sprawę do sądu.

— Jak pan uważa...

Zaraz następnego dnia pan Suuke oddał sprawę do sądu, oskarżając estradowego aktora, liliputa Tomasio Magarafa o złamanie kontraktu zawartego z „Złotym Pawiem”.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

w którym jest mowa o tym, jak sądzono Tomasio Magarafa za to, że wyrósł

Magarafa nie miał już pieniędzy na adwokata. Zebrali je między sobą jego koledzy-artysty. Adwokat od razu zrozumiał, jaką reklamę może mu zrobić podobny proces i dlatego nie domagał się wielkiego honorarium. Po szczerzej rozmowie, którą odbył ze swym klientem, dowiedział się, że pewien nieznanemu lekarz zrobił Magarafowi, za jego zresztą zgodą, zastrzyk jakiegoś płynu i że po tym zastrzyku liliput zaczął raptownie rosnąć.

(C. d. n.)



przełożył Józef Brodzki

„Mamo, mamo, tak się boję Murzyna,
Niech mnie mamusia mocniej trzyma...”

Wybuch głośnego śmiechu i przeraźliwe gwizdanie zagłuszyły ostatnie słowa refrenu. Nie dojeżdżone pomarańcze i skórki od bananów poleciały jak grad na scenę. Trzeba było spuścić kurtynę. Dopiero wtedy sam pan Suuke zawezwał do swego gabinetu Tomasio Magarafa.

Właściciel „Złotego Pawia” ubrany był w czarny surdut, a jego kapelus z wielkim rondem wyglądał na biurku jak świeżo usypiana mogiła.

Wyglądem swym pan Suuke raczej przypominał misjonarza, aniżeli właściciela rozrywkowego przedsiębiorstwa. Nie było w tym zresztą nic dziwnego. Za nim pan Suuke kupił „Złotego Pawia”, uprawiał w przeciągu dwudziestu lat dość rentowny handel słowem Bożym w charakterze misjonarza tropikalnych krajów. Pozostałością jego dawnego zawodu było uczucie lekkiej pogardy, jaką żywił dla grzesznych popisów w music-hallu, a już najmniej lubił te, które powodowały materialne straty.

— Pan zdaje się pozwala sobie rosnąć? — zapytał pan Suuke tonem, jakim zwykło się karcić rzeźmieszkę.

Cóż mógł na to odpowiedzieć Magarafa? Milczał, opuszczywszy wzrok ku ziemi.

— Pan zdaje się zna treść tego dokumentu? — rzekł pan Suuke, pokazując kontrakt, na którym wid-